

Razem wyciskaliśmy sztangę i robiliśmy biceps

Data publikacji: 16.03.2012 18:55

Kilka dni temu zakończyły się Otwarte Mistrzostwa Polski Muaythai IFMA. W Kaliszu o medal walczył mistrz z Bażanowic, Mariusz Makula, a także jego młodszy, 15-letni brat Marcin. Obaj sportowcy wrócili do domu z medalami.

Jego kariera rozwija się szybko, ale życie sportowca z Bażanowic nie jest usłane różami. Codzienne treningi, studia, pisanie pracy licencjackiej a do tego ciągle poszukiwania sponsora – nie każdy by to pogodził, ale Mariusz Makula daje rady, a w dodatku stawia dobry przykład swojemu młodszemu bratu. Jak mówi mistrz z Bażanowic, jego przygoda ze sportem zaczęła się, gdy koledzy zabrali go na trening. W podobny sposób postanowił zachęcić do trenowania swojego brata. Udało się – kilka dni temu, po 2 latach trenowania, 15-letni Marcin stoczył swoją pierwszą walkę i od razu zdobył srebrny medal Muaythai w kategorii kadet.

- Zaczęło się to tak, że z kolegami w garażu ćwiczyliśmy 4 razy w tygodniu zestaw dyskotekowy, czyli wyciskaliśmy sztangę na klatkę i robiliśmy biceps. Później bardziej zainteresowałem się techniką ćwiczeń – kupiłem książkę, zacząłem chodzić na siłownię, w końcu pojechałem na pierwszy trening do Klubu Sportowego Octagon w Rybniku. Brat towarzyszył mi od początku. Chociaż najpierw nie chciał aktywnie uczestniczyć w treningach, pewnego dnia przełamał się. Od tamtego czasu minęły już dwa lata codziennych treningów. Moim zdaniem Marcin może wiele osiągnąć w dziedzinie Muaythai. Tym razem, w Kaliszu nie zajął pierwszego miejsca, ale za rok będzie już innym zawodnikiem.

Mariusz Makula chyba zdążył się już przyzwyczaić do tego, że mówią do niego „mistrzu”. Był mistrzem Polski w K-1, Mistrzem Polski w MuayThai, brązowym medalistą Mistrzostw Europy, zdobywcą Międzynarodowego Pucharu Polski Muay Thai, a ostatnio do jego kolekcji dołączył kolejny medal, tym razem brązowy. Wie, że stać go na sukces i jest pewien swojej przewagi nad rywalami, nawet gdy sędziowie temu zaprzeczają. Kilka dni temu w Kaliszu myślał, że ma zwycięstwo w kieszeni – bezdyskusyjnie wygrał wszystkie walki, jednak ostateczny wynik podany przez sędziów zaskoczył wszystkich.

- Zrealizowałem plan taktyczny w 100%. Sędziowie jednak wydali zaskakujący werdykt. Przyznali mi brązowy medal, chociaż naprawdę byłem najlepszy. Gdybym przegrał, przyznałbym się do tego. Żądaliśmy udostępnienia kart sędziowskich, na których prowadzona była punktacja, ale sędziowie nie zgodzili się – tłumaczy mistrz. - Nie ukrywam, że chciałbym się zmierzyć z Pawłem Michalakiem ze Słupska, który został mistrzem Polski. Mam nadzieję, że pojawi się ktoś, kto będzie nam chciał taką walkę zorganizować i odbiorę to co należy się mi a co przez oszustwo sędziów wylądowało w jego rękach.

Niesprawiedliwe werdykty sędziów to nie jedyna niedogodność, na którą musi być przygotowany sportowiec. Mariusz nie chce zniechęcać swojego młodszego brata, ale nie ukrywa – sport to drogie zajęcie, a brak pieniędzy może być poważną przeszkodą w rozwijaniu kariery sportowej.

- Razem z bratem ćwiczymy na tym samym sprzęcie, ale nadal potrzeba nam przykładowo przyrządów do fitnessu, ciężkich piłek lekarskich, specjalistycznych gum i obciążenia olimpijskiego. W gromadzeniu sprzętu pomaga nam wiele osób - rodzina, przyjaciel Janusz Badura, sołtys Bażanowic, Jan Polok, Stowarzyszenie Miłośników Bażanowic i siłownia OLYMP z Cieszyna. Wszystkim im jestem bardzo wdzięczny za pomoc. Jeśli chodzi o sponsorów nie tracę nadziei, że tacy w końcu się pojawią, trzeba myśleć pozytywnie, choć nie ukrywam, że sponsor przydałby się możliwie najszybciej i że jest ciężko...